Nr. 154 We Lwowie — Niedziela 5 Czerwca 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Bez obawy!

Lwów 4 czerwca.

Obecny namiestnik hr. Piniński pozostawił po sobie w parlamencie jako spuściznę dwa wnioski, w bieżącej sesyi przedłożone i czekające załatwienia — mianowicie: wniosek o wykonanie podwyższenia płac urzędników i kongruy kleru, wskazujący zarazem źródło pokrycia podwyżki w wydatkach skarbu państwa na ten cel, przez podniesienie akcyzy od cukru i drugi wniosek o ulgi należytościowe przy przenoszeniu własności drobiazgowych posiadłości ziemskich.

Wnioski te nie mogły się dostać pod obrady parlamentu, który wiedzie żywot bezczynny. Ważność i doniosłość ich atoli pojął i zrozumiał sam rząd i oto w tych dniach przedłożył parlamentowi zarówno sformułowany projekt ustawy o podatku od sprzedaży cukru, celem umożliwienia właśnie wprowadzenia w życie podwyższenia płac urzędniczych, jak i projekt ustawy w sprawie reform należytościowych od przenoszenia własności drobiazgowych posiadłości ziemskich.

Zdaje się, że co do nagłości i ważności tych spraw nie ma wogóle dwu zdań, a jednak dzięki obstrukcyi niemieckiej, prowadzonej w parlamencie, która wziąwszy sobie za hasło: niedopuszczenie Izby do prawidłowego funkcyonowania, sprzeciwia się nawet dwurazowym posiedzeniom codziennym, z których jedno byłoby przeznaczone na dalszą czczą gadaninę o wnioskach nagłych, a drugie na załatwianie spraw rzeczywiście nagłych, zachodzi poważna obawa, iż oba te wnioski hr. Pinińskiego, przemienione obecnie w rządowe projekty ustaw, pozostaną przez parlament nie załatwionymi.

Przejęci też tą obawą, uważamy za obowiązek publicystyczny zwrócić uwagę kół prawicy, iż nie powinny się obawiać zapowiedzi obstrukcyi, że na wypadek uchwalenia wniosku posła Milewskiego o podwójne posiedzenia Izby, powtórzą się sceny parlamentarne z listopada roku ubiegłego. Lepiej, aby się powtórzyły one przy tych sprawach, obchodzących szerokie warstwy nietylko naszego społeczeństwa ale i całej monarchii — aniżeli miałoby dalej trwać obecne kawęczenie i dogorywanie parlamentu, lub też, gdyby owe sławne zajścia, skoro wiszą w powietrzu, miały się powtórzyć przy innej, mniej ogólnego znaczenia sposobności. Dobrzeby było tylko szczegółowo w owym wniosku posła Milewskiego zaznaczyć, dla załatwienia jakich to spraw owe drugie posiedzenia Izby mają być przeznaczone.

Jeżeli się ponowią awantury z roku ubiegłego, to może otworzą się wreszcie oczy i niemieckim wyborcom, dającym się dotychczas ekscytować jakąś „Gemeinbürgschaft“. A że jest to prawdopodobnem, dowód tego w bolesnym okrzyku „N. fr. Presse“, iż rząd tak zarzuca parlament ważnemi przedłożeniami, jak gdyby chciał ludność usposobić wrogo przeciw jej bezczynnym obstrukcyjnym reprezentantom w parlamencie.

Jeśliby zaś wniosek p. Milewskiego i konsekwencye jakie z niego obstrukcya wyciągnie, przyspieszyły rozejście się parlamentu, to wówczas hr. Thun wprowadzając w życie niezbędne ustawy na podstawie § 14 konstytucyi, o tyle mniej mógłby się narazić na zarzut dążenia do bezparlamentarnych rządów, iż istotnie usiłował sprawy niecierpiące zwłoki przeprowadzić do skutku z pomocą ciała ustawodawczego, które zresztą co do meritum rzeczy, tak wykonania ustawy o podwyższeniu płac urzędniczych, jak i co do ulg należytościowych, aby nie robiły opozycyi, gdyby nie istniała bezwzględna obstrukcya.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń dnia 3 czerwca.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

(*t*) W Izbie panuje atmosfera nadzwyczaj ciężka. Stronnictwa obstrukcyjne uparły się przy tem, ażeby rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy wydane, koniecznie przed wyborem komisyi językowej w parlamencie były skasowane, i grożą, że dopóki to nie nastąpi, ono nie dopuszczą Izby do żadnego działania.

Naturalnie, iż temu żądaniu dzikiemu, rząd nie może się poddać. Znaczyłoby to uczynić parlament igraszką samowoli mniejszości parlamentarnej, byłoby obelgą dla większości, która objawiła lojalną chęć pokojowego roztrząsania sporów językowych w drodze układów i wzajemnych ustępstw, zadałoby cios śmiertelny powadze rządu i powadze parlamentu — i w ogóle powadze prawa. Gdy w państwie absolutnem wola panującego, wola monarchy jest potęgą rozstrzygającą, Austrya zeszłaby w razie kasaty rozporządzeń językowych przed wyborem komisyi językowej do rzędu państw, w których panującą potęgą jest swawola radykalnych agitatorów.

Więc ciągnie się dalej rozprawa wstępna nad wnioskami nagłymi sprawy językowej dotyczącymi — rozprawa, w najwyższym stopniu nudna, nużąca i rozstrajająca. Po raz setny Niemcy perorują przeciwko rozporządzeniom językowym, od czasu do czasu wierzgając w stronę Buska. Mowców nikt nie słucha kilku, kilkunastu najbliższych przyjaciół darzy mówiącego czasem aplauzem — i tak ciągną się dalej wywody o misyi „kulturnej“ Niemców w Austryi, ażeby tu wyłączne mieli prawo rządzenia i panowania.

Rozwiązanie prusofilskiej Rady miejskiej w Gracu, pozbawienie rangi 47 młodych oficerów rezerwowych za udział ich w demonstracyi ulicznej przeciwko rządowi, a wreszcie mianowanie hr. Gleispacha, byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie hr. Badeniego, prezydentem sądu apelacyjnego w Gracu, chciała obstrukcya zużytkować jako materyał do awantur nowych w parlamencie. Zasypawszy atoli Izbę poprzednio jeszcze mnóstwem nagłych wniosków, „zasypała“ się obecnie sama i zanim poprzednie nie zostaną załatwione, nie może rozpocząć dyskusyi nad grackiemi wnioskami nagłymi. Obstrukcyjne więc kluby postanowiły wczoraj zmusić rząd do dania odpowiedzi na interpelacyę w tej sprawie wniesioną i następnie domagać się otwarcia dyskusyi nad tą odpowiedzią.

Pragnęła także część obstrukcyi wywołać rozprawę nad bardzo słusznem rozporządzeniem prezydenta Izby dra Fuchsa, iż w przyszłości wykrzykniki posłów, którym przewodniczący głosu nie udzielił nie mają być wciągane do protokołów stenograficznych. Owe wykrzykniki stanowiły wyborną broń w arsenale obstrukcyi, i wyrobiła ona sobie nawet kilku specyalistów do przerywania mowcom wykrzyknikami, którzy tak dalece rozzuchwalili się, że po prostu teroryzowali i mowców i całą Izbę swoimi krzykami obliczonymi zazwyczaj na efekt uliczny — *in's Fenster hinaus.* Wolf, Schönerer, Iro i w ogóle cała piątka Schönererowska, ślusarz Glöckner, szynkarz Peschka, profesor Pommer i kilku innych warchołów niemieckich dokazywało cudów bezczelności — przepraszam: waleczności, swoimi wykrzyknikami. Oczywiście, iż są oni teraz w rozpaczy, że ich wykrzykniki nie będą uwiecznione w protokołach stenograficznych.

Poseł dr. Sylwester, radykał niemiecki, interpelował w tej sprawie prezydenta Fuchsa, który odpowiedział krótko i węzłowato, iż zarządzenie to wydał, aby przeszkodzić skandalom, jakie wyprawiali w Izbie niektórzy posłowie za pomocą przerywania mowcom wykrzyknikami. Według postanowień regulaminu ma głos w Izbie tylko ten z posłów, któremu przewodniczący głosu udzieli. To zaś wszystko, co kto mówi w Izbie, nie otrzymawszy głosu od prezydenta, nie należy do rozprawy, a przeto nie należy i do protokołu.

Powszechnie mówią, iż Izba ma być znowu wkrótce odroczoną. Byłoby to nowym tryumfem dla obstrukcyi, nowem jej „zwycięstwem“ bo wszakże teraz nie ma ona przecież innego programu jak ten tylko, ażeby nie dopuścić Izby do żadnej roboty! I dlatego też na razie rękami a niebawem być może i nogami opierać się będzie wnioskowi Koła polskiego wprowadzenia podwójnych posiedzeń Izby, z których jedno poświęcone byłoby załatwianiu spraw aktualnych.

Rząd sypie tymczasem jak z rogu obfitości rozmaite przedłożenia, które aż proszą się, ażeby Izba je dla dobra państwa, dla dobra najszerszych warstw ludności załatwiła. Do takich przedłożeń należy np. projekt ustawy oparty na wniosku hr. Pinińskiego o reformie taks za przeniesienie własności nieruchomej czy to w drodze spadku czy też kupna i sprzedaży, projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego, rogatek rządowych, podwyższenia akcyzy od cukru o 6 zł. na cetnarze w celu uzyskania funduszu na podniesienie płac urzędniczych, które ma wejść w życie już od 1 lipca br.

O prawidłowem załatwieniu tych przedłożeń w parlamencie wśród obecnych okoliczności mowy być nie może. Wnosi więc rząd owe projekta do Izby widocznie w tym celu, ażeby mieć w ręku gotowe wytłómaczenie motywów załatwienia tych i wielu innych jeszcze bardzo ważnych i niezbędnie potrzebnych zarządzeń w drodze rozporządzeń na mocy § 14 konstytucyi — więc bez parlamentu wydanych.

Przedłużenie prowizoryum ugody z Węgrami i prowizoryum budżetu do końca roku 1898 ma być także w drodze § 14 dekretowanem.

„Żółta prasa“ a wojna teraźniejsza.

II. Raz wraz powtarza p. Pulitzer: „Bardzo proszę, moi panowie, jesteśmy tu po to, aby zwyciężać. Tego nie przepominajmy! Ja wymagam tylko trzech rzeczy: idei i jeszcze raz idei i po raz trzeci idei“. Naturalnie miały to być pomysły, któreby nakład pomnażały. On też sam dostarczał wszystkiego, przynajmniej pod względem geszeftowym, co najlepsze. Pewnego razu wpadł na koncept illustrowania swego *Worlda*. Ryciny te przedstawiały kupców, przemysłowców, polityków z objaśnieniami biograficznemi. Była to spekulacya na próżność ludzką i świetnie się udała. Pochlebiło to niesłychanie owym *prominent citizens* (znakomitym obywatelom), jakoż odpłacali mu się inseratami. Dział reklamowy wzrastał a zarazem liczba egzemplarzy *Worlda*. R. Pulitzer nie stał na miejscu i pewnego pięknego poranku podał portrety młodych pań z najlepszych sfer Brooklynu (przyległość i jakoby druga część Nowego Yorku). A tego już zawiele! krzyknięto. Krewni tych pań wszczęli wrzawę, odgrażali się procesami i żądaniem odszkodowania, nawet prokuratoryą. Oni krzyczeli a Pulitzer śmiał się w kułak. Okazało się, że to same owe panie dostarczyły swoich fotografii reporterowi *Worlda*. Tak więc szło dalej.

Energiczny i wytrwały Pulitzer żadnej nie pominął sposobności do reklam i w tem nawet Barnumowi dorównał. Jednakowoż, co prawda, gdyby nie Pulitzer, nie byłby się wzniósł posąg Wolności w porcie nowojorskim. Jednym z największych sukcesów jego były rewelacye słynnej panny Nelly Bly, która się wkręciła do domu obłąkanych jako pacyentka i straszliwości pospisywała o katowniach, przez jakie biedni obłąkańcy przechodzą. Okazało się, że żadna Nelly Bly nie była w szpitalu obłąkanych, że nawet nie istnieje. Ale cóż stąd? Finta się udała.

Z czasem reporterzy *Worlda* przerobili się w detektywów nieurzędowych. Denuncyacyami swemi pakowali ludzi do więzienia, częstokroć na podstawie podejrzeń bardzo wątpliwych. *World* postarał się nawet, że jedną z ofiar jego denuncyacyi stracono za pomocą maszyny elektrycznej. Więc też interesa *Worlda* szły cudownie, aż pismo to doszło wreszcie do codziennego nakładu 400.000 egzemplarzy.

Aliści przybywa do Nowego Yorku niespełna trzydziestoletni syn pewnego milionera kalifornijskiego w umyślnym zamiarze zalania sadła Pulitzerowi za skórę. Jako wydawca *Examinera* w San Francisco zaprawił się William R. Hearst do zawodu dziennikarskiego i przybył do Nowego Yorku dla zmierzenia się z Pulitzerem. Jakoś powitano go wielce sympatycznie, bo uczciwym czytelnikom i czasopismom dość już wreszcie było skandalowych praktyk Pulitzera.

Jakież było zdumienie, gdy Hearst jako właściciel *New York Journalu* trop w trop poszedł w ślady Pulitzera a nawet przewyższyć go usiłował! Najpierw odmawiał Pulitzerowi najlepszych współpracowników, tak np. redaktora niedzielnego dodatku *Worlda*, niejakiego Morrilla Goddarda dając mu 5.000 guldenów w prezencie i przyrzekając 22.000 guldenów rocznej płacy. Pulitzer chciał się rewanżować, i odbić *Journalowi* zręcznego karykaturzystę, niejakiego Davenporta, ale to się nie udało; zyskał na tem tylko Davenport, bo mu Hearst 27.000 guldenów rocznej płacy obiecał. Tak więc nakład *Journalu* w przeciągu sześciu miesięcy urósł do 100.000 egzemplarzy dziennie, a dzisiaj zapewne dodoszedł już do jakich 600.000 egzemplarzy. Ale, co najdziwniejsza — *World* nie bardzo na tem ucierpiał. Koszta ponoszą dzienniki przyzwoite.

P. Hearst jestto figura zagadkowa, której nawet „stary badacz natury ludzkiej“ p. Stead przeniknąć nie zdołał. Wygląda on jak mały urzędnik o kilku dolarach płacy tygodniowej. Twarz bez zarostu, regularna, ale nijakiego wyrazu, oczy duże, ale także bez wyrazu; głos głęboki, miękki, częstokroć wa-

---

50

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

XI.

Simona znała z widzenia dom, w którym mieszkał Osmin. Była to ogromna sześciopiątrowa kamienica przy ulicy Montmartre z oknami wąskiemi, w środku dziedziniec jeden i drugi, a zewnątrz i wewnątrz dużo szyldów, dużo napisów. Od góry do dołu zamieszkaną była najrozmaitszymi ludźmi pracy, a ten ruch i to przepełnienie, jak gdyby pomieścić się nie mogły, widniały na zewnątrz, nadając osobliwszą cechę temu domowi o szarych i brudnych murach.

Czasami Simona z matką zatrzymywały się przed tą kamienicą, by ojca podwieźć, gdy miał do Osmina interes, i z okien powozu ciekawie przyglądały się czasem głębi dziedzińca; widziały uwijających się posługaczy, zabijających gwoździami ogromne paki, wynoszących towary z magazynu; dzieci w niebieskich fartuszkach bawiły się na podwórzu; czasem ktoś zapotrzebował szczotkarza z czwartego piętra, albo szmuklerza z piątego i niecierpliwie czekał na dole; ale nigdy ani matka ani córka nie byłyby się odważyły wejść do tego mrowiska ludzi, — i dziś Simona gwałt sobie czyniąc, nie bez przymusu, z pewnem zakłopotaniem i wstrętem, po raz pierwszy tu weszła.

Nie bardzo jeszcze przywykła wychodzić sama; przeszedłszy spokojne ulice z tamtej strony Sekwany, gdy się znalazła w tym gwarze, pospiechu i natłoku kupieckiej i pracującej ludności, uczuła się przestraszoną, onieśmieloną, jak parafianka z prowincyi.

Trzęsący fiakier, którym jechała, co chwila zawadzał kołem o omnibusy, wymijał wozy, przechylał się na wszystkie strony, tak, że co chwila bała się jakiego wypadku i wyprawa jej tu wydawała się jeszcze dziwaczniejszą i jeszcze bardziej ryzykowną.

Wieczór już dnia poprzedniego zaczęła żałować danej obietnicy, zawahała się w wyborze tego powiernika, niepewna nadziei w nim położonej. Przyjechała jednak, nie mówiąc o tem nikomu w domu, a spuściwszy woalkę, trzymając suknię w ręku, szła przez podwórze, wymijając ostrożnie kałuże błota po ostatnim deszczu zostawione.

Wejście do biura było na prawo w rogu. Korytarzyk, potem kilka schodków i pokostowane drzwi: to wszystko było bardzo skromne, wcale nie wykwintne, ale czyste.

Lecz w miarę, im wyższe szły piętra, następował i większy nieporządek. Schody na pierwszem piętrze dość jasne, tu były ciemne i kręte. Powietrze, żadną wentylacyą nie odświeżone, było ciężkie i nieprzyjemne. Ubożsi na tych piętrach mieszkańcy nie mogli mieć żadnych wymagań; na trzeciem piętrze pokrywająca schody derka była cała podarta i brudna, a Simona, chcąc dotrzeć do dzwonka przy drzwiach Osmina, przecisnęła się między konewką wody, a blaszanką od mleka. Czekając, aby jej otworzono, czytała na bilecie, pod guzikiem dzwonka przybitym: „Państwo Osmin.“ Wydało się jej to dziwnem. Pani Osmin tak mało była znaną, że zapominało się o jej istnieniu, albo sądzono, że nie żyje.

— A gdyby ona sama wyszła mi otworzyć? — myślała zaciekawiona Simona.

Zdrowa, silna wieśniaczka bretońska w narodowym stroju drzwi otworzywszy, rozwiała przypuszczenia Simony, a widocznie o jej przyjściu uwiadomiona, poprosiła, aby w pokoju chwilę na pana poczekała.

Była to salka jadalna, bardzo niska, z oknami na podwórze wychodzącemi. Szyby zaklejone były kolorowymi papierami, mającemi przypominać witraże, ale ponieważ skutkiem upływu czasu stały się brudne i podarte, przyczyniały się jedynie do zaciemnienia pokoju, przez co mniej brudnym i zakopconym zdawał się być sufit i ściany niegustownie malowane, w żółte z ciemnem kwadraty. A i sprzęty zniszczone i brzydkie również w tem półświetle nie traciły wiele.

Urządzenie to całe, było z czasów młodości i ubóstwa Osmina, a chociaż potem stał się bogatszym, nie zmienił nic w swoich zwyczajach. Nie czując żadnej potrzeby zbytku, prawdopodobnie nawet nie zdawał sobie sprawy z nędznego mieszkania, i z nieporządku jaki tu panował. Na krzesłach leżały porozrzucane, gazety, książki, papiery; na ceracie jadalnego stołu między wyszczerbioną karafką z wodą a szklanką, były resztki jakiegoś jedzenia wcale nie apetytnego.

Osmin nie kazał długo na siebie czekać. Nie zadając sobie pracy starannego ubrania w jakim do pałacu państwa Amron przychodził, — wszedł w wytartym surducie, prawie nie uczesany, robiąc wrażenie jeszcze bardziej niekorzystne na Simonie. Jak ona mogła wczoraj wieczór mieć z nim taką poufałą pogadankę, której dziś wstydziła się prawie, choć wczoraj przyniosła jej była taką ulgę.

Służąca sprzątała hałaśliwie; Osmin tłumaczył ją mówiąc:

— Nie jesteśmy przyzwyczajemi przyjmować eleganckich wizyt jak pani — a potem dodał:

— A pani także nie jesteś przyzwyczajoną do takich miejsc wchodzić. To była śmieszna myśl z mojej strony, zaprosić tu panią, nieprawdaż! Nawet ojciec pani, o ile pamiętam, zawsze tylko w biurze ze mną się widywał!

Zaprzeczyć nie mogła, że to zaproszenie trochę dziwnem jej się wydawało, ale chciała coś grzecznego powiedzieć, gdy Osmin najniespodziewańszą prośbą przerwał:

Pani — rzekł — moja mała Simono, czy chcesz mi zrobić wielką przyjemność?... Czy zechcesz odwiedzić moją żonę?...

Mówił do niej tym tonem, jak niegdyś w dzieciństwie. Zdumiała. Lecz z ciekawości i nie chcąc mu robić przykrości, przyjęła tę niespodziewaną propozycyę, mówiąc:

— Ale i owszem... jeśli pan sobie tego życzysz, jeśli pan sądzisz, że to nie będzie nieprzyjemnem żonie pańskiej.

Smutnie potrząsł głową.

— Nieszczęśliwa kobieta, bała się niegdyś obcych twarzy, ale teraz nie zwraca już na to wielkiej uwagi. Może nawet będzie zadowolona. Chodźmy, tędy.

(C. d. n.)

hający się; jakaś skromność, a nawet bojaźliwość przebija z jego postaci. Złożył doktorat na najsłynniejszej wszechnicy amerykańskiej, Harward-College, mógłby obcować z ludźmi najszlachetniejszymi, ale on woli towarzystwo sportsmenów, polityków itp. niższego rzędu ludzi. Pomimo kolosalnego majątku mało używa swobody i dostatków. Pracuje na równi z najniższym ze swoich reporterów i ledwie niekiedy na parę dni wyjeżdża.

Naturalnie, że rywalizacya takich dwóch zaciekłych przeciwników musiała przedziwne wywołać kwiaty na amerykańskiej niwie dziennikarskiej. Genialnym a tanim środkiem reklamowym dla czasopisma stały się telegramy znakomitości europejskich. Zaszło coś w Ameryce na polu handlu, finansów, prawa międzynarodowego itp., a już wydawcy „żółtego" dziennika telegrafują do Gladstona, Bismarka, do księcia Walli, a częstokroć nawet do panujących, z prośbą o ich zdanie i dodatkiem: „odpowiedź opłacona". Zrazu rzeczywiście nadchodziły odpowiedzi, które następnie, z fotogramami telegramu ogłaszano na czele numeru jako „telegraficzna manifestacya do ludu Stanów Zjednoczonych". Z czasem redakcye napróżno wyglądały „opłaconych odpowiedzi" monarchów i znakomitości Europy — poprzestawały więc na zmyślonych „interviewach", wcale się nie turbując następnemi zaprzeczeniami.

Wszelako najpyszniejszym wynalazkiem „żółtego" dziennikarstwa jest zbrodnia reklamowa. A dzieje się to tak: Reporter udaje się np. do kupca i powiada mu: „Wydajesz pan straszliwe sumy na reklamy. Ja panu za darmo zrobię reklamę. Widzisz pan, ja urządzę ot małe włamanie się do pańskiego magazynu. W pewnem miejscu narobimy trochę nieporządku, zabierzemy po przyjacielsku kilka odwiecznych gratów, których nikt już kupić nie chce, a które nam pan sam nadstawisz. My je starannie przechowamy. Nazajutrz cała historya będzie szeroko opisana w naszym dzienniku z najdrobniejszymi szczegółami, między którymi znajdzie się niby od niechcenia kilka korzystnych uwag o pańskim interesie i towarach". — „Ba, a policya!" — jąka przerażony kupiec. — „I, co policya! Co ona ma tam nos swój wścibiać! My ułożymy artykuł, jaki będzie podany w gazecie, pan go przeczytasz i tylko to powiesz policyi, co w nim stoi. I któż panu dowiedzie, że sprawa ma się inaczej?"

Jest to całkiem już powszednia finta „żółtej prasy". Dzienniki przyzwoite demaskują te sztuczki, piętnują publicznie. I cóż z tego! Publika w nich zasmakowała. A nie jeno kupcy, bo i lekarze, artyści itp. dają się używać do takich mistyfikacyj. W Europie już nikogo nie złowią skradzione słynnych śpiewaczek brylanty — ten środek reklamy już się zużył.

Wszelako najdobitniej i w sposób najniebezpieczniejszy żółta prasa okazała potęgę swoją w sprawie kubańskiej. *New York Journalowi* i *New York Worldowi* każdy środek był dobry, byle rozjarzał umysły. Już, już się umysły uśmierzały, gdy nagła eksplozya amerykańskiego okrętu „Maine" w porcie Hawanny w sam raz jakby zamówiona przychodzi, aby żółta prasa znowu alarmować mogła. Najniklejsze domysły przedstawiano jako najformalniejsze, niezbite dowody, że odpowiedzialność za tę katastrofę spada wprost na Hiszpanię. Oto jak pewien dziennikarz angielski opisuje te wojownicze machinacye żółtej prasy:

„Dodatki *Worlda* i *Journala* pojawiają się z najstraszliwszemi ilustracyami. Widzimy bomby eksplodujące, żołnierzy i majtków wylatujących w powietrze, walczące okręty. Tego samego rodzaju są artykuły dołączone. Jednego z redaktorów *Worlda* szał opanował i w jednem z wydań numeru ogłosił, że wojna już wypowiedziana. Z redakcyi odwieziono go wprost do domu obłąkanych. Najżółciejszy ze wszystkich *Journal* wydaje w 12 do 14 godzinach, jakie trzydzieści wydań numeru, i sprzedaje około półtora miliona egzemplarzy dziewczętom aklepowym, malcom itp., którzy sobie u niego swoje codzienne wychowanie kupują. Proszę sobie tylko przeczytać nagłówki artykułów: Papież trzyma z Ameryką — Bismark oświadczył, że sprzyja Ameryce — Hiszpanie lżą naszych senatorów od świńskich psów — Wizyta posła angielskiego u Mac Kinleya względem zawarcia sojuszu anglo-saksońskiego".

P. Hearst może się pochlubić, że w tej rozwierzganej propagandzie z kretesem zakasował swego rywala, p. Pulitzera. Na pierwszą wiadomość o katastrofie „Maine" obwieścił p. Hearst wszem wobec, że da 120 000 guldenów temu, kto przytoczy dowody, że to niecna sprawka Hiszpanii. Wyekwipował parowiec i posłał nim do Hawany pół tuzina najdzikszych szowinistów z parlamentu na Kubę jako komisyę. Ci naturalnie widzieli tam to, co *Journal* chciał, aby widziano, i wróciwszy do Waszyngtonu z strasznym krzykiem domagali się interwencyi Ameryki dla nieszczęsnych mieszkańców Kuby. I nikt się nie odważył nałożyć kawecan temu niebezpiecznemu matactwu; zaledwo tu i owdzie jakiś mąż, mający powagę, ośmielił się publicznie zganić tę robotę. Tak np. były prezydent Cleveland na prośbę *Journala* o urządzenie pospołu z nim składki na pomnik dla ofiar katastrofy „Maine", odpowiedział lakonicznie: „Princeton d. 28 lutego 1898. Do W. R. Hearsta *New York Journal*, Nowy Jork. Nie mogę zezwolić, aby moją żałobę po ofiarach z okrętu „Maine" poniżano i artykuł reklamowy dla *New York Journala* z niej uczyniono. Grover Cleveland."

Jakoż męzka odpowiedź poprzednika Mac Kinleya wywarła wrażenie. Ludzie godni pojmują, że nie dobrze czynią, dopomagając pośrednio tego rodzaju spekulacyom, czy to dopuszczając interwiewy, czy dozwalając, aby za pomocą ich głośnych imion płaszczykiem humanitarności albo patryotyzmu osłaniano brudne sztuczki reklamowe.

Co do sporu hiszpańsko-amerykańskiego — kończy p. Gribojedon w *Revue des Revues*, jest rzeczą niewątpliwą, że to żółta prasa wojnę sprowadziła po części ze szczerego, jakkolwiek szowinistycznego przekonania, ale też z pewnością oraz z karygodnej manii senzacyjności. Obie pobudki są w pełni niebezpieczne. Ale mężowie zacni i w przyszłość patrzący coraz lepiej oceniają inne też etyczne i społeczne niebezpieczeństwa, jakie ludności Stanów Zjednoczonych od żółtej prasy zagrażają. Tuszą też oni, że po wojnie zdrowy rozum ludności opamięta się, że nastąpi zbawienna reakcya przeciw temu ohydnemu matactwu, która dopomoże do zapanowania godziwszego ducha w prasie amerykańskiej.

Stan marynarek wojennych.

Lwów d. 3 czerwca.

Przed kilkoma jeszcze miesiącami upominał się w angielskiej izbie posłów Dilke (opozycyonista, były minister) o wykaz siły wielkich mocarstw morskich. Obecnie przedłożył rząd parlamentowi ten wykaz. Chodzi głównie o flotę Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec, Włoch i Japonii.

Otóż okrętów bojowych (zwrctnych dawniej liniowymi) posiadać będzie Anglia wkrótce 64, a to 52 gotowych, 9 budowanych i 3 zamówione. Francya posiada 27 gotowych, a 8 buduje. Rosya posiada 12 gotowych, 6 buduje a 4 ma zacząć. Niemcy liczą 17 gotowych, z których jednak, zdaniem Anglików, część właściwie tylko do obrony wybrzeży służyć może; 3 się buduje, a 2 są zaprojektowane. Włochy mają 15 okrętów bojowych, z tych jednak 5 tylko do obrony wybrzeży i portów użyć można. Japonia posiada tylko 3 gotowe okręta bojowe, z tych jeden na Chińczykach zdobyty, 3 buduje.

Krążowników (dawniej fregaty i korwety) posiada Anglia 145, wszystkie albo opancerzone albo o pokładzie okrytym. Pancernych krążowników liczy Anglia gotowych 18, buduje 4, zamówiła także 4; krytych liczy 95 a 24 buduje. Francya posiada gotowych pancernych krążowników 9 (z tych 4 przestarzałej budowy) a 16 buduje. Krytych pancerników posiada Francya 30 a 10 buduje. Rosya ma 10 gotowych krążowników pancernych (z tych jeden już niezdały na krążownika). a 1 buduje. Krytych krążowników gotowych ma Rosya tylko 3 a 3 buduje, budowa 2 ma być tego roku poczęta.

Co do torpedowców posiada Anglia 35 kanonierek torpedowych i 50 łowitorpedów; 46 łowitorpedów buduje. Francya liczy tylko 13 kanonierek torpedowych i 2 łowitorpedy, 8 łowitorpedów buduje. Rosya ma tylko 17 kanonierek torpedowych i 1 łowitorped, ale 28 łowitorpedów buduje. Co do liczby kanonierek torpedowych pierwszorzędnych Anglia w ogóle znacznie pozostała za zagranicą, ale też nigdy nie przypisywała wielkiej wagi tym okrętom wojennym i polega więcej na łowitorpedach.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

KRONIKA

Lwów dnia 4 Czerwca.

Zapiski osobiste. Współdyrektor lwowskiego teatru p. Ludwik Heller zaniemógł w Warszawie.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Pp. Władysławowstwo Bełzowie obchodzili w dniu wczorajszym uroczystość srebrnego wesela, przy której to okazyi otrzymali liczne gratulacye z miasta i kraju.

Zaręczyny. P. wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witold Mora Korytowski, zaręczył się w Poznaniu z panną Wandą Zaborowską z Chodziemia w Kaliskiem, córką ś. p. Gustawa i Heleny z Dąbskich 2-voto Heliodorowej Święcickiej.

Zmiana własności. Poseł Adam hrabia Skrzyński, nabył od p. Kazimierza Winnickiego dobra Łużna z przyległościami, położone w powiecie gorlickim.

Odznaczenie. Szef sekcyi w ministerstwie skarbu br. Adolf Jorkasch Koch otrzymał order żelaznej korony drugiej klasy.

Nowy komendant korpusu lwowskiego fmp. Fiedler w przemówieniu do zebranych w komendzie sztabowców oświadczył, że wytyczną jego przyszłej działalności będzie żądanie ściślej, bezwzględnej służby obok przestrzegania słuszności i sprawiedliwości w każdym kierunku. „Przybyłem tu — powiedział fmp. Fiedler — nie w tym celu, ażeby z wami odbywać ćwiczenia, lecz po to, aby żądać wykonywania wojskowych obowiązków. Dla mnie nie istnieją niższe i wyższe rangi w wojsku — jest zawsze tylko żołnierz".

Fmp. Fiedler wydał bardzo ostre zarządzenia, zmierzające do tego, ażeby ustało pastwienie się nad szeregowcami, nadto zakazał patrolom maszerowania po chodnikach, wreszcie wobec zbliżającej się spiekoty zarządził, ażeby powrót wojska z ćwiczeń od bywał się wcześnie przed południem.

Doktorat. P. Stanisław Kubisztal syn Franciszka z Tarnowa, a bratanek ks. Ignacego Kubisztala z Łopatyna i dra Stanisława Kubisztala prof. gim. z Kołomyi, złożył w tych dniach na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie doktorat medycyny wszech nauk lekarskich.

Ministerstwo skarbu zwróciło uwagę urzędów podatkowych, aby doliczanie procentów zwłok przy ściąganiu podatku osobisto-dochodowego nie datowało się dla wszystkich od dnia 15 czerwca r. b., lecz dopiero od 15 dnia po tym dniu, w którym stronie doręczono nakaz płatniczy. Naturalnie, że przymusowe ściąganie podatku może nastąpić dopiero w 4 tygodnie od dnia, w którym stronie doręczono nakaz płatniczy. Postanowienie to dotyczy także podatku rentowego.

Ministerstwo skarbu poleciło swym urzędom podwładnym, aby rozważyły, czy da się w nich i w jaki sposób zaprowadzić odpoczynek niedzielny.

Gal. akc. Towarz. dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacyi ukonstytuowało się w sobotę w gmachu Banku hipotecznego. Towarzystwo emitowało na razie milion koron w akcyach po 400 koron każda. Do Rady zawiadowczej Towarzystwa wybrano pp. dr. Aleksandra Dworskiego, burmistrza Przemyśla, posła na sejm, Romana Dzieślewskiego, profesora politechniki, Hermana Feldsteina, sekretarza Banku hipotecznego, dr. Ryszarda Fellingera, dyrektora firmy Siemens i Halske, dr. Jakóba Fruchtmanna, zastępcy dyrektora Banku hipotecznego, Karola Hirschmanna, inżyniera firmy Siemens i Halske, Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, wiceprezydenta Izby handlowej, dr. Alojzego Rybickiego dyrektora Banku hipotecznego, Franciszka Szczerbickiego, jener. pełnomocnika dóbr hr. Romana Potockiego, Kazimierza Tchorznickiego, wiceprezydenta Banku hipotecznego i upoważniono radę zawiadowczą do objęcia stacyj elektrycznych, założonych przez Bank hipoteczny w Przemyślu, Jaśle i na dworcu kolejowym w Stanisławowie. Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając pp. Kazimierza Tchorznickiego prezydentem, dr. Alojzego Rybickiego wiceprezydentem, zaś do dyrekcyi pp. prof. Romana Dzieślewskiego, Hermana Feldsteina i Karola Hirschmana.

Robotnicy magistraccy dostali się już w opiekę patronów socyalistycznych. Wczoraj odbyli zgromadzenie w stowarzyszeniu „Zgoda" i po dłuższej dyskusyi uchwalili trzy główne postulaty: 1) dziesięciogodzinny dzień roboczy, 2) podwyższenie płacy i stały cennik, 3) roboty akordowe i nocne mają być zniesione. W razie nieuwzględnienia tych postulatów nastąpi strajk tych robotników.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie wydało sprawozdanie za rok 1898, ozdobione podobizną pomnika Aleksandra hr. Fredry, postawionego we Lwowie staraniem tegoż Koła, jako też fotografiami Władysława Bełzy (z okazyi jego 35 letniej działalności literackiej), Kornela Ujejskiego i Adama Asnyka (zmarłych w roku ubiegłym). Sprawozdanie kasowe wykazuje przeszło 1.000 zł. niedoboru. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach wynosi 5.979 złr. 99 ct. Tytułem zapomóg rozdano w roku 1897 kwotę 224 złr.

Na salę koncertową chciało lwowskie towarzystwo muzyczne przerobić basztę saletrzaną na wałach gubernatorskich naprzeciw klasztoru OO. Karmelitów i w tym celu wniosło petycyę do Rady miejskiej. Magistrat uchwalił nie przychylić się do żądania odstąpienia tej baszty towarz. muzycznemu.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego w Krakowie przemawiać będzie wedle postanowienia komitetu, urządzającego uroczystość, przedstawiciel młodzieży akademickiej — po nabożeństwie w pierwszym dniu obchodu — chłop polski, być może p. Bojko — robotnik katolicki tj. reprezentant „Przyjaźni" — robotnik socyalny demokrata, prawdopodobnie Daszyński, wieczorem zaś w „Sokole" p. Bartoszewicz imieniem tych, co zainicyowali składki na pomnik Mickiewicza i jedna z pań krakowskich. Drugiego dnia uroczystości przemawiać będzie na samej uroczystości odsłonięcia pomnika marszałek krajowy hr. Badeni w imieniu kraju i komitetu pomnikowego, burmistrz krakowski p. Friedlein i prawdopodobnie prezes akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski.

Niesumienni opiekunowie. Niejacy Łabażewicze przyjęli do siebie na wychowanie małą córeczkę nieprawego łoża byłego urzędnika krakowskiego towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń Leszczyńskiego. Dopokąd ojciec płacił, obchodzono się z dziewczynką dobrze, gdy jednak oszustwa Leszczyńskiego w asekuracyi krakowskiej odkryto i tenże umknął, wychowawcy ośmnastomiesięcznej dziewczynki poczęli się nad nią znęcać i ją katować, tak, że sąsiedzi zawiadomili o tem policyę. Dziecko, którego ciałko przedstawiało jedną ranę, odebrała policya Łabażewiczom i oddała do szpitalika św. Zofii. Przeciw Łabażewiczom wdrożono śledztwo sądowe.

Samobójstwo. W nocy z czwartku na piątek rzucił się niedaleko Sambora na tor kolejowy Jan Schenk, syn przedsiębiorcy kolejowego. Pociąg osobowy, który ze Stryja przyjeżdża w nocy do Sambora przejechał go.

Burze. Z wielu stron donoszą o gwałtownych nawalnicach, które w ostatnich dniach licznych szkód stały się przyczyną. Nad Otynią około Stanisławowa przeciągnęła we wtorek, burza, zrządzając wielkie szkody. Z powodu uderzenia piorunu, spaliły się w Tarnowicy Leśnej 3 zabudowania, a koło Zakrzewia 1 budynek. Z Łuki Małej donoszą, iż podczas gwałtownej burzy i ulewy, jaka szalała w Grzymałówce, uderzył piorun w zagrodę włościańską, w skutek czego ogień, mimo deszczu, w okamgnieniu objął dwie chaty mieszkalne i sześć zabudowań. Ogień zlokalizowano dopiero po przybyciu sikawki i straży pożarnej dworskiej z Korsowa. Okolice Brodów nawiedziła burza z gradem, nastąpiło istne oberwanie chmury. Woda, spływająca z pól ku Zbruczowi, dosięgała miejscami jednego metra wysokości. Mostki polowe pozrywane. W ogrodach wszystko zniszczone lub zamulone. W polu zboże, osobliwie żyto, leży jakby walce po nim przejechały.

Zdrojowiska. Pod tym tytułem poczęło w Tarnowie wychodzić ilustrowane czasopismo balneologiczno-literackie, które pomieszcza korespondencye i wcale udatne widoki z naszych krajowych zdrojowisk. Dotychczas nie można jeszcze osądzić (wyszły dopiero dwa numery) czy pismo to będzie znajdować tylko słowa pochwały dla naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych, czy też bez jakiejkolwiek zawiści wskazywać zarządom poszczególnych naszych miejsc kąpielowych co czynić należy, aby istotnie publiczność nasza krajowe wody chętnie odwiedzała.

Zarządy kąpielowe mylnie stawiają rzecz, mówiąc: niech publiczność licznie zjeżdża a my się postaramy o ulepszenia. Musi się stać przeciwnie, zarządy muszą się postarać naipierw o ulepszenia a dopiero potem będą miały prawo domagać się liczniejszej frekwencyi. Dawniej, przed laty np. 7 w Krynicy bywały tłumy, ale że rząd nie chciał nic zrobić dla udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu kuracyuszom, frekwencya w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła i dziś potrzeba niełada ulepszeń, aby znowu tę frekwencyę podnieść. Do uczuć patryotycznych można apelować, gdzie naprawdę rozchodzi się o sprawy narodowe — ale tego przecież za sprawę narodową uważać nie można: aby kuracyusz źle spał, gorzej jeszcze jadł, kłopoty miał z dostaniem kąpieli, a za to wszystko drożej płacił w kraju, niż za granicą. I owszem publiczność ma prawo odwołać się do zarządów kąpielowych, aby podjęły akcyę w kierunku dostarczania kuracyuszom przez główne zakładowe restauracye porządnego, zdrowego wiktu. Jest to pierwsza a najgwałtowniejsza reforma w naszych miejscach kąpielowych. Dotąd jest tak, że zakłady kąpielowe chcą zarabiać na restauracyach, ci odbijają się na kuracyuszach a kuracyusze płacą i gotówką i żołądkami, — na czem ostatecznie najlepiej wychodzi — Karlsbad. Reform tedy bodaj w kierunku gastronomiczno-hygienicznym domagać się musimy od naszych miejsc kąpielowych!

Do pojedynku doszło w Warszawie między znanym komedyopisarzem Kazimierzem Zalewskim, a p. Ignatowskim. Zalewski ciężką otrzymał ranę w nogę i leczy się w domu.

Ukradziona panorama. Niezwykłej kradzieży dokonano w Budapeszcie tymi dniami. Jest to rzeczą nie łatwą do uwierzenia, a jednak prawda, że w Budapeszcie ukradziono wielką panoramę, przedstawiającą: „Zdobycie Budy". Obraz ten od roku zeszłego był wystawiony w jednej z wil w alei lasku miejskiego. Z początku liczna publiczność zwiedzała ten obraz, później jednak przedsiębiorcy Michałowi Gellertowi tak źle się zaczęło powodzić, że nie mógł nawet zapłacić kosztów koncesyi. Prócz tego kilku wierzycieli uzyskało egzekucyę za długi na całem przedsiębiorstwie. Przed kilku dniami drzwi panoramy zapieczętowano urzędową pieczęcią egzekutora, jednakowoż nazajutrz rano pieczęcie te znikły. Gdy policya wdrożyła poszukiwania, skonstatowano, że obraz został ukradziony. Policya dowiedziała się, że sam Gellert ukradł panoramę. Znikł on z Budapesztu i podobno z obrazem jest już w drodze do Londynu.

Przeciw bezsenności. Bezsenność choć w wielu przypadkach nie będzie mogła być w zupełności usuniętą, gdyż jej przyczyny często szukać należy w chorobliwym stanie nerwowym, przecież rozmaitymi środkami może być przynajmniej zmniejszoną. W tym celu należy się wystrzegać irytacyi, zwłaszcza wieczorami, zanadto długiego przebywania w lokalach zamkniętych, zbyt niskiego położenia głowy, trunków rozgrzewających, należy wieczerzać wcześnie i nie zanadto obficie i kąpać się codziennie. Jeżeli pomimo tego nie można się uwolnić od bezsenności, należy koncentrować swe myśli na pewien przedmiot oznaczony np. przedstawić sobie falujący łan zbożowy lub lekkie falowanie morza, lub liczyć powoli od jednego do stu. Wszystkie te środki służą tylko do tego, aby uspokoić umysł niespokojny. Rzeczą zupełnie bezcelową jest na własną rękę pigułkami lub proszkami chcieć uwolnić się od bezsenności, gdyż te środki tylko odurzają, nie uspokajając jednak nerwów. Rzeczą w niemniejszym stopniu niebezpieczną jest noc bezsenną chcieć sobie skrócić zabawami lub używaniem silnych napojów rozgrzewających, gdyż natura żąda swoich praw i nie da się oszukać. Uspokajająco działa też mokry ręcznik, kładziony na szyję, jakoteż nie zanadto zimna kąpiel nóg lub całego ciała, a także nacierania wodą o temperaturze umiarkowanej.

Honorarya autorskie. W Londynie przed niedawnym czasem wszczął się proces, rzucający nowe światło na zyski otrzymywane przez szczęśliwych autorów sztuk teatralnych. Wynik tego procesu sądowego nie jest tak ciekawym, jak uczynione przez Brandona Thomasa, autora „Ciotki Karola", zeznanie, że tytułem udziału w zyskach z przedstawień tej farsy otrzymał kwotę 28.000 funtów sterlingów. Udział aktora W. S. Penleya, który z wielkiem powodzeniem grał wesołą rolę lorda Fancourt Babberleya, przewyższa podobno kwotę 100.000 funtów sterlingów. Jego prawo wyłącznego grywania tej sztuki trwa siedm lat. Sztukę tę jeszcze zawsze grywa się na tej lub owej scenie, tak, że zysk coraz się zwiększa. Spór prawny między B. Thomasem a Penleyem toczy się o przedstawienia amerykańskie, z których autor 75 procent, aktor zaś tylko 25 procent zysku czystego miał otrzymać, co dla B. Thomasa znaczyło więcej niż 6000 funtów sterlingów. A ponieważ się okazało, że Penley otrzymał 11.000 funtów sterlingów, przeto Thomas zażądał odpowiedniego zwiększenia swej części zysku.

Cenna biblioteka. Licytacya zbioru książek lorda Asburnhama w Londynie przyniosła zysku 60.000 funtów sterlingów. Cenną tę bibliotekę zebrał zmarły ojciec lorda.

Koszta wojenne. Na zapytanie jednego z posłów Izby waszyngtońskiej, ile właściwie koszta wojenne wynoszą, odpowiedział prezes odnośnej komisyi, że gdyby wojna rok potrwała, dosięgną 600 milionów.

Koronkarki paryskie. Wojna hiszpańsko-amerykańska, która wszędzie szuka swych ofiar, nadzwyczaj dotkliwie dała się też już uczuć zręcznym dziewczętom, zajmującym się w Paryżu wyrobem koronek. Podobnie jak „lizetki" i „roseponpons" z roku 1830 siedzą obecnie te koronkarki w swoich komórkach na poddaszu za kwitnącymi goździkami i pracują bezustannie nad delikatnemi koronkami, które zawsze wielkiem cieszyły się uznaniem pań amerykańskich. W ostatnich dwóch miesiącach ani jedno zamówienie nie nadeszło za ocean, tak, że zarobek tych skromnych robotnic wnet zmniejszy się ad minimum. Zeszłego roku jeden jedyny sklep na rue de la Paris w Paryżu sam prawie cztery miliony małych czworobocznych podstawek wysłał do Ameryki. Drobnych tych czworoboków, które sporządzano w najrozmaitszych wzorach, damy amerykańskie, co się tyczy nakryć stołu bardzo wymagające, używały za podkładki pod szklanki na wino. Każda taka podkładka tak delikatnie i misternie jest zrobioną, jak często najkosztowniejsza zasłona panny młodej, a cena nie rzadko dochodzi do 50 lub 80 franków za sztuk.

Departament pocztowy w Petersburgu niedawno temu ogłosił sprawozdanie za rok 1897, wedle którego rozwój poczt rosyjskich jeszcze wiele pozostawia do życzenia. W Rosyi jeden urząd pocztowy przypada na 27.000 mieszkańców, podczas gdy w Bułgaryi jeden taki urząd przypada na 24.000, w Serbii na 20.000, w Turcyi na 15.600, w Austro-Węgrzech na 5000, we Francyi na 4.600, w Anglii na 2000 w Niemczech na 1900 a w Szwajcaryi na 90[illegible] mieszkańców. Pod tym względem Rosya nawet za państwami Bałkanu pozostaje w tyle. Długość ogólna rosyjskich dróg pocztowych wynosi 209.671 wiorst. Urzędy pocztowe atrudniają 33 812 osób, między niemi 19.286 urzędników zajmujących stałe posady. W ogólności w Rosyi 7928 miejscowości ma połączenie pocztowe z resztą świata. W roku ubiegłym urzędy pocztowe wyekspedyowały 593 milionów przesyłek, z tego 53 procent listów zwykłych, 29 procent gazet (170 milionów egzemplarzy) i t. d. Liczba urzędów pocztowych w tym roku znacznie ma zostać zwiększoną.

Kasyno Miejskie zapowiedziane na poniedziałek d. 6 b. m. zebranie towarzyskie na Strzelnicy miejskiej odwołało.

Ruch pociągów towarowych na linii Muszyna-Piwniczna-Krynica z powodu wylewów wstrzymany, pociągi osobowe kursują ale trzeba się przesiadać.

Festyn tow. szkoły ludowej (koła pań i młodzieży akademickiej) projektowany na 5 czerwca na placu powystawowym obudza w mieście żywe zainteresowanie z powodu, że tę zabawę połączono z bazarem artystycznym. W udekorowanej sali pawilonu sztuki będą wystawione i rozsprzedawane arcydzieła pędzla i dłuta naszych artystów, oraz misterne wyroby przemysłu domowego. Panie towarzystwa szkoły ludowej będą utrzymywać w tym celu w pawilonie przez dni kilka dyżur.

Słowiańskie stowarzyszenie kupieckie w Wiedniu urządza dnia 8 czerwca o godzinie $8^1/_2$ wieczorem w sali resursy I. Reichsrathstrasse 3 walne zgromadzenie na które najuprzejmiej zaprasza wszystkich we Wiedniu zamieszkałych kupców, przemysłowców i pomocników handlowych. Omawiane będą kwestye ekonomiczne i handlowe. Wielu posłów do Rady państwa przyrzekło swój współudział.

Kalendarz.

Dziś w niedzielę d. 5 czerwca br.: Bonifacego b. — Jutro w poniedziałek 6 czerwca: Norberta.

Wschód słońca o godz. 4 min 08, zachód o godz. 7 min. 48.

OFIARY.

Za pośrednictwem administracyi *Gazety Narod.* złożył WP. F. Cehak z Medyki 3 zł. na kolumnę Mickiewicza.

WP. Maciąga z Rzeszowa złożył 1 zł. na kościółek katolicki w Königswusterhausen.

Teatr.

Trupa krakowska we Lwowie. Oczekiwani z niemałem zainteresowaniem mili goście zawitali wreszcie na naszą scenę powitani burzą oklasków, żegnani po każdym akcie poklaskiem gorącym, serdecznym a pełnym uznania i zadowolenia. A tem milszy był nam ten pierwszy występ, że mimo, iż przyniesiono nam repertuar bogaty, zaopatrzony dostatnio w sztuki nowe, efektowne, zapewniające powodzenie i liczny udział słuchaczów. Na powitanie dano nam tę starą, ale drogocenną zawsze perłę naszej literatury dramatycznej „Śluby panieńskie". W tem też upatrujemy nie rzecz przypadku, lecz widzimy wytyczną programu, jaką postawił sobie kierownik teatru, że teatr narodowy przedewszystkiem pielęgnować winien repertuar narodowy, że miejsce pierwsze sztukom swojskim się należy, że przez to, że grywa się sztuki nowe, sztuk naszych starszych zaniedbywać się nie godzi, że z całym pietyzmem należy się obchodzić z niemi, grywać je nie od wypadku do wypadku, jak bądź od niechcenia lecz grać z całym zapałem i starannością.

Dla tego pietyzmu, z jakim teatr krakowski obszedł się z „Ślubami panieńskimi" mamy wyrazy jak najgłębszego uznania. Wieczór onegdajszy był dla nas prawdziwą ucztą artystyczną. Otóż zacząwszy od rzucającej się najpierw w oczy strony zewnętrznej — od całej wystawy, musimy zaznaczyć, że była ona w całem tego słowa znaczeniu stylową.

Całość dekoracyi od umeblowania, obrazów, poduszki z orłem aż do kałamarza i pióra była skończenie stylową, odpowiadającą czasowi, w którym czytano „Męża Kloryndy" — toż samo możemy powiedzieć o kostjumach kobiecych (wraz z chusteczką w ręku) i męskich — rzecz to niezmiernie ważna, a dająca przecież tak potrzebny w sztuce nastrój. Przechodząc od strony zewnętrznej do gry artystów, jako całości, musimy również i o niej z jak największem wyrazić się uznaniem — była to całość tak zgrana znakomicie, tak dostrojona wzajemnie do siebie w najdrobniejszych szczegółach, że zupełnie sprawiedliwie chyba porównać ansambl ten możemy z owym światowej sławy teatrem Meiningeńskim.

W tym znakomitym zestroju całości znać przedewszystkiem niezmiernie staranne wystudyowanie — niema tu nic przypadkowego, improwizowanego, wszystko do najdrobniejszych szczegułów opracowane i z góry obmyślane, znać tu wytrawną i wprawną rękę kierownika. Tyle o grze jako o całości; osobnych słów kilka poświęcić należy poszczególnym artystom.

Z pań role Anieli i Klary grały panie Trapszówna i Morska — pierwsza grywająca role naiwnych, druga znana już rozgłośnie przedstawicielka ról dramatycznych — obie wywiązały się z swego zadania znakomicie. P. Trapszówna miała chwil wiele bardzo szczęśliwych — do najpiękniejszych ustępów w roli jej zaliczylibyśmy przedewszystkiem monolog kilku wierszowy w akcie III i scenę pisania listu. W monologu, który zwykle mija bez wrażenia, zdobyła się artystka na tyle rzewności, taką głębię uczucia, że ujęła słuchaczy za serca, zdobyła je dla siebie wstępnym bojem i pozyskała oklask gorący a zasłużony.

Na tej samej wysokości stała i kreacya p. Morskiej. Zauważyliśmy u artystki tej twarz niezmiernie ruchliwą, w której każde uczucie jak w źwierciedle się odbija, — dykcyę bardzo poprawną, głos dźwięczny i temperament żywy niezmiernie — wszelkie więc ma dane by odtwarzać znakomicie dramatyczne kreacye.

Z artystów onegdaj poznanych pierwsze miejsce zajmuje pan Solski. Kreacya Radosta przez niego zaprodukowana należy do rzędu tych, które już coraz rzadziej spotykać się sposobność nadarza na scenach naszych — przyznam szczerze, że lwowska scena nie ma nikogo, ktoby z p. Solskim godnie mógł rywalizować. Słowa uznania należą się też p. Śliwickiemu, który był bardzo dobrym płaczącym Albinem. Całości udatnie dopełnili p. Wolska i p. Sobiesław.

Drugie przedstawienie krakowskiej drużyny zgromadziło jeszcze więcej niż pierwsze publiczności, która nie szczędziła gorących oklasków zupełnie zasłużonych. Rozpoczęła przedstawienie komedyjka Asnyka „Komedyjka konkursowa" — satyra dosadna osnuta na tle stosunków świata literackiego, które autor poznał w życiu, obserwował osobiście; w każdym zwrocie, w każdej scenie znać tu mistrzowskie pióro, znać doświadczenie życiowe — słowem „ex ungue leonem". Rzecz podobała się bardzo, a przyczyniło się do tego znakomite wykonanie; — tak ujrzeliśmy tchnące prawdą życiową typy Hugonowskiego (p. Siemaszko), Tenowicza (p. Przybyłowicz), Gazetkiewicza (p. Roman) — niezmiernie udatne, konsekwentnie przeprowadzone w najdrobniejszych szczegółach.

Bardzo dobrym był też p. Sobiesław w roli obywatela-laureata. Mniejsze pole do popisu miały panie Wojnowska i Trapszówna, lecz i te umiały stworzyć odpowiednie typy, wzbudzić zainteresowanie i uzyskać poklask gorący.

„Flipota" Lemaitre'a, to rzecz misternie pisana, a choć nieco przydługa, lecz mimo to nie nużąca wcale, a uwagę i zainteresowanie widza utrzymująca tem, że co chwila daje świeży zwrot psychologiczny, nowe niespodziane sytuacye. Rysunek postaci misterny, a miara mistrzowsko utrzymana. Zalety te odtworzone w znakomitej grze, wypracowane i wycyzelowane, wyszły wyraziście. Najwyższe słowa uznania należą się przedewszystkiem p. Kamińskiemu, który w roli barona umiał stworzyć typ skończony, obmyślany w najdrobniejszych szczegółach i wzorowo przeprowadzony. To samo powiedzieć możemy i o p. Morskiej, w której rola Flipoty znalazła znakomitą przedstawicielkę i pozwoliła rozwinąć przed nami bogate zasoby tak niezwykłego talentu. Zupełnie poprawni byli p. Popławski (Leplucheux), p. Wolska (ciotka), Siemaszko (dyrektor). P. Trapszówna, choć rola Totoche pola do popisu nie dawała, umiała i tu wysunąć się na pierwszy plan. Nawet miniaturowe rólki pań Koźminówny, Krysińskiej i Jeremiówny wyszły wcale wdzięcznie.

Eugeniusz Barwiński.

* **Panna Zofia Czaplińska**, pierwsza naiwna teatru Skarbkowskiego, po kilkutygodniowym pobycie w Zakopanem u dr. Chramca, pojechała do Warszawy i tam w trupie lwowskiej dającej przedstawienia wystąpiła w operetce „Nitouche" w roli Dyonizy de Flavigny. Grała ją z wdziękiem, humorem i prostotą — pisze *Gaz. warsz* — nie naśladując nikogo, zupełnie samodzielnie. Pomimo pozyskanego powodzenia nie zachęcamy p. Czaplińskiej do ról tego rodzaju, a nawet dziwimy się, że odważyła się już na ryzykowną próbę. Warszawski zaś *Kuryer poranny* powiada: „Dano „Nitouche" dla p. Czaplińskiej, utalentowanej artystki dramatycznej, która — nie wiemy dlaczego próbuje sił swoich w zakresie niewłaściwym. Szkoda rzeczywistego talentu dramatycznego, szkoda tej werwy, i zapału, jaki p. Czaplińska posiada, na próby zbyteczne. W roli „Nitouche" talent dramatyczny pierwszej naiwnej sceny lwowskiej wyraźnie się uwidocznił, rola posiadała dużo szczegółów trafnie pomyślanych i wykonanych z zacięciem i temperamentem, pełna talentu i doświadczenia scenicznego. Werwa nie opuszczała p. Czaplińskiej ani na chwilę, i ten bijący w oczy talent sceniczny salwował najzupełniej artystkę. Nie można powiedzieć, żeby „Nitouche" była traktowana nie dobrze, lecz dla artystki posiadającej taki rozgłos sceniczny — próba była niepotrzebną.

„Lepiej pozostać w tym zakresie, który wskazuje talent, aniżeli szukać powodzenia w śpiewie, nie leżącym w warunkach naturalnych p. Czaplińskiej. Bądź co bądź — pozostawiając na stronie wokalną stronę roli — wczorajsza „Nitouche" była nader interesującą".

* **P. Salomea Kruszelnicka**, śpiewaczka operowa, po odbyciu podróży artystycznej po Ameryce, przybyła do Lwowa i tymi dniami wystąpi na wieczorku. Dyrekcya teatrów warszawskich zamierza zaangażować pannę Kruszelnicką na szereg występów.

* **Nowa gazeta ruska** dla propagowania idei niezawisłości ukraińskiej Rusi ma niebawem powstać we Lwowie.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Posiedzenie Izby.

Wiedeń d. 4 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia mówił poseł Tittinger z Czerniowiec przed pustymi ławkami, poczem p. Pfersche bardzo rozwlekle omawiał całą kwestyę językową w Austryi.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi udzielił prezydent ex post nagany posłowi Glöcknerowi za onegdajsze wyrażenie że „mu język czeski śmierdzi".

P. Gross zapytał przewodniczącego komisyi dla wniosku oskarżenia hr. Badeniego dlaczego komisya dotychczas posiedzenia nie miała Dalej zwracał uwagę prezydenta na to że funkcya wybranego w swoim czasie trybunału państwowego (Staatsgerichtshof) upłynęła już i że właściwie nie ma żadnego trybunału do sądzenia oskarżonego ministra. Żądał aby prezydent zarządził ponowny wybór.

Hr. Palfy, jako prezes komisyi dla wniosku oskarżenia hr. Badeniego, odpowiedział, że komisya miała posiedzenie natychmiast po dokonanym wyborze. Dalszych posiedzeń mieć nie mogła, bo izbę odroczono.

Wiceprezydent dr. Ferjanczyć odpowiedział na drugie pytanie dra Grossa, iż istotnie przed 2 tygodniami upłynął okres funkcyi trybunału państwowego i że prezydyum jak najrychlej zarządzi ponowne wybory.

Poseł Wolf przypomniał, że wczoraj urgował prezydenta dra Fuchsa, aby zażądał od hr. Thuna odpowiedzi na interpelacyę w sprawie mianowania „zdrajcy państwowego" Gleispacha prezydentem apelacyi.

Wiceprezydent dr. Ferjanczyć przywołał Wolfa za to wyrażenie do porządku, tenże powtórzył jednak, że cały świat wie, iż Gleispach jest zdrajdą i zapytał, czy dr. Fuchs mówił już z hr. Thunem i jaką otrzymał odpowiedź.

Wiceprezydent dr. Ferjanczyć: Na to pytanie odpowie sam prezydent dr. Fuchs, którego chwilowo w izbie niema.

Na tem posiedzenie o godz. 4 popołudniu zamknięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Sytuacya.

Wiedeń dnia 4 czerwca.

W kołach prawicy zaprzeczono z wielką stanowczością pogłosce, jakoby minister handlu p. Bärnreither zamierzał podać się do dymisyi. Pogłoska ta powstała wskutek artykułu, jaki pojawił się w *Bohemii* przeciw ministrowi Bärnreitherowi.

Wiedeń dnia 4 czerwca.

N. W. Tagblatt grozi, że gdyby większość obstawała przy wniosku p. Milewskiego, mogłyby się ponowić sceny listopadowe.

Wiedeń dnia 4 czerwca.

Neue fr. Presse przewiduje, że lewica zgodzi się co najwyżej na pierwsze czytanie czysto ekonomicznych przedłożeń rządowych. W izbie przeważa zdanie, że lewica nie zgodzi się wogóle na żadne koncesye.

Wiedeń d. 4 czerwca.

Kluby parlamentarne obradować będą w poniedziałek nad porządkiem dziennym obrad izby poselskiej i postanowią, kiedy zacząć się mają rozprawy nad ustawą o zniesieniu stempla dziennikarskiego i innemi ważniejszemi przedłożeniami.

Wiedeń d. 4 czerwca.

Lewica niemiecka ma zamiar w poniedziałek uczynić stanowczy zamach i rozesłała wezwanie do swoich członków, aby się wszyscy w dniu tym już z początkiem posiedzenia stawili.

Wiedeń d. 4 czerwca.

O przesileniu w gabinecie hr. Thuna i zamiarze dr. Bärnreithera podania się do dymisyi doniosła również *Kölnische Ztg.*

Wiedeń 3 czerwca.

N. F. Presse. sprzeciwia się wnioskowi Milewskiego dlatego, bo rząd jej zdaniem nie ma zamiaru załatwić tych spraw, jakie przedłożył parlamentowi, lecz ma ochotę na to tylko, aby się Niemcy uspokoili i uchwalili im prowizoryum budżetowe, bez którego nie może emitować pożyczki inwestycyjnej — a do tego Niemcy nie dadzą się namówić.

Prusofilska *Ostdeutsche Rundschau* zapowiada najordynarniejsze awantury na wypadek, gdyby wniosek Milewskiego przeszedł wbrew woli Niemców.

Socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* również się sprzeciwia wieczornym posiedzeniom z powodów „zasadniczych".

Wiedeń 4 czerwca.

W ostatnich demonstracyach grackich nie brali udziału socyaliści. Wyjaśnił to gracki organ socyalistyczny, wyjawiając, że zeszłego roku przyrzekli socyaliści szowinistom niemieckim grackim razem z nimi krzyczeć na rozporządzenia językowe, ale za wynagrodzeniem. Wynagrodzeniem tem miało być wejście kilku socyalistów do grackiej rady miejskiej. Szowiniści nie dotrzymali umowy, to też ich teraz socyaliści opuścili.

Wiedeń d. 4 czerwca.

W przyszłym tygodniu odbędą się posiedzenia Izby w poniedziałek, wtorek i w środę, poczem nastąpi przerwa do 13 b. m.

Wiedeń d. 4 czerwca.

Na poniedziałkowej konferencyi klubów parlamentarnych w sprawie wieczornych posiedzeń rady państwa, przeznaczonych w myśl wniosku p. Milewskiego na załatwianie pilnych ustaw ekonomicznych i społecznych, mają prezesi klubów opozycyjnych oświadczyć, że się nie godzą na takie posiedzenia, uznając zaś doniosłość tych ustaw pozwolą wziąć je pod obrady na posiedzeniach dziennych przed wnioskami nagłymi w sprawie rozporządzeń językowych, pozwolenie to jednak rozciągać się będzie jedynie na czysto ekonomiczne i socyalne ustawy, ustawy zaś o barwie politycznej, takie n. p. prowizoryum budżetowe, będzie mogło być wzięte pod obrady dopiero po dyskusyi nad wnioskami nagłymi.

Wiedeń 4 czerwca.

N. W. Journal powtarza znów pogłoskę o zamiarze ministra dr. Baernreithera podania się do dymisyi i wymienia nawet jego następcę, którym miałby zostać prof. dr. Milewski.

Koło polskie

Wiedeń d. 4 czerwca.

Na wieczornem dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Koła polskiego uchwalono, aby wiceprezes Koła dr. Biliński i ks. Pastor udali się do ministra wojny z żądaniem uregulowania sprawy wynagrodzeń za podwody dla wojska i w sprawie niepowoływania rezerwistów na ćwiczenia wojskowe podczas żniw.

Uchwalono wszystkie petycye w sprawie dostaw dla armii oddać do rozpatrzenia komisyi z posłów: Bilińskiego, księdza Pastora, Weigla, Popowskiego, Sokołowskiego i Potoczka.

Petycye nadeszłe na ręce p. Potoczka w sprawie zaprowadzenia monopolu spirytusowego oddano komisyi propinacyjnej, a w odpowiedzi na petycyę kółek rolniczych o nadawanie im trafik, wyjaśnił dr. Biliński, że jeszcze za jego urzędowania dyrekcya skarbowa otrzymała prawo nadawania koncesyi na trafiki kółkom, obecnie więc chodzi tylko o wykonanie tego prawa przez dra Korytowskiego.

Ks. Pastor przedstawił petycye w sprawie weterynarskiej policyi, co oddano p. Czeczowi. W sprawie polepszenia bytu egzekutorów podat. uchwalono nie popierać tej petycyi wprost, lecz odesłać ją petentom napowrót z wskazówką, aby się zwrócili z swoją prośbą wprost do ministra skarbu.

Po załatwieniu jeszcze petycyi o regulacyę Ropy w okolicach Biecza i Wisły na granicy między Niemcami a Austrą posiedzenie zamknięto.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 4 czerwca.

Członkami specyalnego lwowskiego komitetu gospodarstwa rolnego i leśnego dla wystawy paryskiej w roku 1900 mianowani: Kazimierz Acht, zarządca domen i lasów ze Lwowa, Jan Biedroń ze Lwowa, poseł K. Czecz z Bierzanowa, Al. Hulimka, właściciel dóbr Mycowa, Andrzej Kędzior, inżynier wydziału kraj. ze Lwowa, M. Martyniec, komisarz domen i lasów ze Lwowa, K. Miczyński, docent politechniki lwowskiej, Józef Mikułowski-Pomorski, kierownik stacyi doświadczalnej dublańskiej, M. Naimski rządca dóbr z Zatora, M. Onyszkiewicz, właściciel dóbr ze Lwowa, Oskar Rudziński, właśc. dóbr Osieka, Z. Regenstreif, właściciel dóbr Strupków, Ign. Szyszyłowicz, prof. szkoły rolniczej dublańskiej.

Wiedeń 4 czerwca.

Austryacka deputacya kwotowa na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem hr. Schoenborna, a w obecności ministrów hr. Thuna i dr. Kaizla obradowała nad programem wspólnej z deputacyą węgierską konferencyi, zapowiedzianej na 10 bm.

Paryż 4 czerwca.

„Figaro" donosi, że kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe zamierza podać się do dymisyi, gdyż czuje się zmęczonym i ma coraz bardziej tępy słuch.

Belgrad 4 czerwca.

Dziś rozpoczęły się powszechne wybory do skupczyny. Udział wyborców bardzo liczny, porządek nigdzie dotąd nie zakłócony. Wiadomości z prowincyi stwierdzają również przebieg wyborów spokojny.

Sofia 4 czerwca.

Wczoraj obchodzono tu uroczyście 81 rocznicę urodzin księżnej bułgarskiej Klementyny.

Konstantynopol 4 czerwca.

Ze strony greckiej zapewniają, że konflikty w miejscowościach granicznych wynikły z nieporozumień. Grecya w sprawie ewakuacyi Tessalii poddaje się bezwzględnie uchwałom delegatów mocarstw i spełnia je lojalnie.

Konstantynopol 4 czerwca.

Doniesieniom, jakoby ostatnie odwiedziny księcia bułgarskiego Ferdynanda na dworze sułtańskim miały doniosłe znaczenie polityczne, zaprzeczają w tureckich sferach urzędowych, a także w Rosyi nie wierzą im. Że odwiedziny te nie miały znaczenia politycznego, okazuje się stąd, iż na wszystkich audyencyach u sułtana towarzyszyła ks. Ferdynandowi jego żona.

Konstantynopol 4 czerwca.

Dziś przepłynął przez Bosfor parowiec angielski „Pride", wynajęty przez Rosyę dla przewiezienia szyn, materyałów wojennych i prowiantu do Port Artur.

Wojna.

Waszyngton 4 czerwca.

* Z raportu Schleya okazuje się, że forty Santiaga są nader silne i że Schley, który ma rozkaz ponownie zaatakować flotę Cervery będzie miał nader trudne zadanie mimo, że mu wysłano na pomoc krążownik dynamitowy „Wezuwiusz" do niszczenia torpedów u wstępu do zatoki Santiaga.

Hawana 4 czerwca.

* Wedle ostatnich wiadomości powstał rozłam między generałami powstańczymi na Kubie Gomezem a Garcią. Pierwszy skłonny jest zawrzeć pokój z Hiszpanami i nawet dał tego dowód, nie chcąc onegdaj wszczynać walki z kanonierkami hiszpańskiemi, drugi zaś postanowił pomagać wojskom Stanów.

Waszyngton 4 czerwca.

* Urzędowa depesza Schleya powiada, że w zatoce Santjago istotnie stoczono bitwę z flotą admirała Cervery, a nie z jakimś jednym lub dwoma okrętami i że żaden okręt amerykański nie został zniszczony.

Nowy Jork 4 czerwca.

* Nadeszły tu depesze z Port au Prince i z Cap Haitien, donoszące, że amerykańska flota rozpoczęła wczoraj o 3 po południu gwałtowny ogień na fortyfikacye Santjago de Cuba. Ogień trwał przez półtorej godziny. Jeden z amerykańskich krążowników usiłował przemocą wedrzeć się do zatoki, zastąpiły mu jednak drogę torpedowce hiszpańskie. Jedna torpeda eksplodowała tuż pod ścianą krążownika. Eksplozya rozerwała okręt amerykański na dwie części, z których jedna mniejsza, zatonęła. W Santjago panuje wielki entuzyazm.

Londyn 4 czerwca.

* Do „Timesa" donoszą, że rząd amerykański przygotowuje wysyłkę 15-tysięcznego korpusu pod wodzą jenerała Lee na wyspę Portorico.

Madryt 4 czerwca.

* Dziś rano rozeszła się po mieście pogłoska, że Hiszpanie odnieśli pod Sant Jago nowe wielkie zwycięstwo, że jeden amerykański krążownik został zniszczony, a dwa pancerniki mocno uszkodzone. Bliższych szczegółów brak.

Frankfurt 4 czerwca.

* Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Nowego Jorku, że w San Domingo wybuchła rewolucya i że sytuacya w tej republice jest bardzo groźna.

Madryt 4 czerwca.

* Pogłoski o rokowaniach, zmierzających do rychłego zawarcia pokoju nie sprawdzają się, jakkolwiek rząd hiszpański oświadcza, że zgodziłby się na honorowy pokój na podstawie status quo ante bellum.

Gibraltar 4 czerwca.

* Eskadra hiszpańska wypłynęła wczoraj z Kadyksu niewiadomo dokąd.

Madryt 4 czerwca.

* Rząd otrzymał wiadomości o zwycięstwie Hiszpanów pod Santjago de Cuba, nie ogłasza ich jednak publicznie, ponieważ nie zostały dotychczas jeszcze przedłożone królowej regentce. Jak słychać, Hiszpanie wzięli bardzo wielu Amerykanów do niewoli.

Waszyngton 4 czerwca.

* Senat przyjął poprawkę do bilu o kosztach wojennych, wzywającą urząd skarbu, aby z zapasów srebra kazał wybijać miesięcznie przynajmniej po 4 miliony dolarów. Przeciwnicy tej poprawki, którzy zwalczali ją w senacie bezskutecznie długiemi mowami, pocieszają się, że Izba reprezentantów ją odrzuci.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 4 czerwca. Od dnia wczorajszego podrożała z powodu kartelu nafta o 50 ct. na cetnarze metrycznym, który dotąd kosztował od 15 25 do 15·75 zł.

— **Podatek od cukru.** Dla wydania opinii opodatkowanych o najdogodniejszym sposobie poboru projektowanego w Austryi podatku od sprzedaży cukru zwołał rząd ankietę z osób obeznanych ze sprzedażą tego artykułu i z manipulacyą podatkową.

— **Na międzynarodowy kongres** w sprawie fabrykacyi cukru zwołany przez rząd pruski na 7 b. m. wyjeżdża do Berlina reprezentant Austryi szef sekcyi ministerstwa skarbu br. Jorkasch-Koch

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163·70, Kredyty węgierskie 399·50, Anglo-banki 158 50, Unionbanki 296·—, Losy tureckie 60 40, Staatsbany 360 75, Tytoniowe 12 : 50, kolei Elbethal 262·50, Bank dla krajów koronnych 228·—, Bank związkowy 268 —, Węgierska renta papierowa 99·15, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 358·12, Rimamurania 253·—, Rubel papierowy —·—

Berlin d 4 czerwca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·— Staatsbany 153·10, Lombardy 32·10, Losy tureckie 114·—.

Budapeszt d. 4 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. — —, Węg. pożyczka prem. - —, Węgierski bank kredyt. 399·50, Węgierski bank eskontowy 260·50, Węgierski bank hipoteczny 251·—, Węgierska renta koronowa 99·25, Rimamurania 252 —.

Wiedeń d. 4 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·87, węg. zakład kredytowy 400·50, anglobanki 158·50, lenderbanki 227·75, koleje państwowe 361·62, elbethal 262·50, akcye tytoniowe 131 50 alpiny 164·20, losy tureckie 61·30, unionbanki 296·50, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 4 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 12·25 do 12·50, żyto 8 50 do 8 75, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 7·50 do 8·—, owies 8·50 do 9 —, rzepak —·— do —·—, groch 8·50 do 9·— wyka 7·30 do 7 60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 7 50 do 8·—, hreczka 9 75 do 10·50, koniczyna czerwona galic. 35 — do 45 —, szwedzka 40 — do 70 —, biała 25.— do 40 —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5 80 do 6 —, nowa —.— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 18 25 do 18·75, na termina od 16·25 do 16 75, tymotka 15·— do 20·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d 3 czerwca.

Targi zbożowe owładnęła tendencya zniżkowa, tak że ceny obniżają się codziennie, lecz dalsze ustalenie tychże zależeć będzie od pogody i dlatego dalsze fluktuacye nie są jeszcze wykluczone.

Płacono pszenicę białą n 11·— do 12 — zł., czerwoną nową 11·50 do 12 25 zł., żółtą n. 11·50 do 12 25 zł., żyto 9 50 do 10 — zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 7 50 do 8 10 zł., owies od 8 — do 8 85 zł., owies do siewu 0·— do 0· — zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak — — do — —, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko .. 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 4 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12 05 do 12 75 pszenicę na jesień 9·77 do 9 97, żyto na jesień 7·53 do 7·57, owies na maj-czerwiec 7 50 do 7 60 owies na jesień 5·97 do 5 99 kukurudza na lipiec-sierp. 5 51 do 5 57 kukurudza na maj-czerwiec 5 35 do 5 37, rzepak na sierp.-wrześ. 12·95 do 13·05

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 21 10 do 21·30.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 3 czerwca.

Hotel Europejski. W. Yyonga z Hruszocic, Ks. Wołoszyński z Przemyśla, A. Guste z Gródka, K. Towiański z Królestwa, D. Kramer z Szuczawy, A Strzelecki z Kukizowa, J. Krzysztofowicz z Mondzelówki.

Hotel Zorza. Emil Obertyński z Odnowa, Edm. Kanski z Hołostek, Józef Jabłonowski z Zagwoździa, J. H. Schaffir z Londynu, Alek. Narbutt z Połomya, Lambl Stifel ze Schodnicy, Kornela Dychdolewicz z Sudkowic, Jakób Reisner z Przemyśla, Konrad Skrzędziewski z Warszawy, Walerya Bummel z Odessy, Rom. Wnorowska z Darowa, Stan. Załęski z Czerniowiec.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i littografii Pillera i Spółki.